

„Weltmajstry” w teatrze Korez

# W gorzko-radosnym świecie Ślązaka kibica

Trzech kibiców o odmiennych doświadczeniach życiowych oraz pewna siebie, seksowna barmanka to bohaterowie najnowszego spektaklu w teatrze Korez.

**Marta Odziomek**

„Weltmajstry” to błyskotliwy tekst autorstwa Zbigniewa Rokity w fantastycznym wykonaniu Barbary Lubos, Dariusza Chojnackiego, Mirosława Neinerta i Roberta Talarczyka, który całą tę dowcipną rzecz wyreżyserował.

Twórcy przenoszą nas do przyszłości – do roku 2050, choć jest to futurologia swojska, znajoma i raczej symboliczna. Chodzi o to, byśmy wyobrazili sobie, że Śląsk (Górny! – jak co chwilę zaznacza jeden z bohaterów – Gruby) ma osobną drużynę piłkarską, która bierze udział w piłkarskich mistrzostwach świata i zmierzy się m.in. z Polską (co dostarczy zabawnych pomysłów podczas śpiewania hymnu).

**Każdy z bohaterów zwierza się z chłopięcej przeszłości**

Kilku kibiców ze Śląska kibicuje wyśniewionej śląskiej drużynie, w której gole strzela m.in. Lukas Podolski, w swojskim barze Wunderbar, prowadzonym przez uroczą Ślązaczkę Barbarę. Każdy z nich na co dzień jest kibicem innej lokalnej druży-



• „Weltmajstry” można oglądać w Teatrze Korez. Od lewej: Mirosław Neinert, Dariusz Chojnacki, Barbara Lubos i Robert Talarczyk, który spektakl wyreżyserował

FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA

ny z regionu, więc czasem docho-  
dzi wśród nich do utarczek, które  
dziarska Barbara stanowczo studzi.

Śląski entourage tworzą na scenie liczne drobne elementy wystroju baru w stylu raczej retro niż futurystycznym (np. obraz Erwina Sówki i praca Ludwika Holesza przedstawiająca czasy, kiedy węgiel był jeszcze zielony, czyli dziką roślinność) oraz jego kulinarna oferta (krupnioczki, piwko, słonio!) no i oczywiście śląsko godka bohaterów, choć jej brak, jak u intelektualisty Grubego, nie jest wykluczający (i to jest fajne).

Panowie określani zostają poprzez swój ubiór, sposób zachowania i mowę. Łysy to raczej prosty chłopina niebawiający się w dyplomację, Młody

„Weltmajstry” to propozycja spędzenia dziewięćdziesięciu minut na zabawnym, dowcipnym, lekkim spektaklu (czasami o trochę refleksyjnym zabarwieniu), który toczy się wokół piłki nożnej, ale i wokół przyziemnych, bardzo ludzkich spraw

– wieczny podrywacz z duszą młodzieńca, a Gruby – człek wykształcony znający najnowsze trendy i ludzi. Pierwszy jest kibicem Górnika, drugi – Gieksy, trzeci – Ruchu, o czym świadczą elementy ich strojów.

Bohaterów tych grają kolejno: Dariusz Chojnacki, Robert Talarczyk i Mirosław Neinert. I trudno doprawdy byłoby o lepszą obsadę, gdyż panowie znakomicie odnajdują się w swoich wcieleniach, tworząc oryginalny zestaw charakterów. Każdy z nich na swój sposób potrafi wydobyć komiczny i jednocześnie nieco tragiczny rys grane-go przez siebie mężczyzny.

Tragiczność tę widać w krótkich scenkach, które są niejako przeryw-

nikami akcji, zatrzymują ją na kilka chwil niczym filmowe stop-klatki. Każdy z bohaterów zwierza się widzom pokrótce z chłopięcej przeszłości – czasem smutnej, bo pełnej marzeń, które się nie spełniły, czasem naznaczonej niezrozumieniem ze strony środowiska, w którym się wychowuje lub nawet przemocą ze strony bliskich. Wspomnienia oscylują wokół tematu związanego z piłką nożną, ale za każdym razem w jakimś społecznym kontekście.

**Śląski brzmi miło i swojsko**

Energiczną i ponętą Panią Basię równie udanie gra Barbara Lubos, która żadnej roli się nie boi i odnajduje się w każdym repertuarze. Jej stop-klatka jest nieco inna, oddaje w niej hold Sówce i jego wizerunkom Barbary – wiecznej patronki śląskiej ziemi. Piękna to i wzruszająca chwila.

„Weltmajstry” to propozycja spędzenia dziewięćdziesięciu minut na zabawnym, dowcipnym, lekkim spektaklu (czasami o trochę refleksyjnym zabarwieniu), który toczy się wokół piłki nożnej, ale i wokół przyziemnych, bardzo ludzkich spraw. Akcja płynie wartko, śląski brzmi miło i swojsko, zolyty jednego z kibiców do Basi są bardziej niż pocieszne, aluzje do piłkarskiego światka – bardzo udane (i raczej czytelne nawet przez takich ignorantów jak ja), rozmówki bohaterów (łącznie z przytykami w stronę tych, z którymi akurat nie trzyma się „sztamy”) – wciągające, a wejście Araba czy scena śpiewania hymnu – na pewno zaskakujące! ●

• Więcej tekstów o kulturze co-dziennie na [katowice.wyborcza.pl](http://katowice.wyborcza.pl)